

Inspekcję trzeba wpuścić

WOJCIECH WIEWIÓROWSKI *Kary za utrudnianie kontroli będą groziły nie tylko przedsiębiorcy czy właścicielowi firmy, lecz także przeszkadzającemu pracownikowi*

Nowelizacja ustawy o ochronie danych osobowych umożliwi egzekwowanie decyzji inspektora w postępowaniu egzekucyjnym. Pierwotnie miały to być jednak kary nakładane przez GIO-DO. Czy to nie jest złagodzenie podejścia do tej kwestii?

Rzeczywiście w pierwotnym projekcie ustawy pojawiła się koncepcja kar finansowych, których celem miało być przymuszenie kogoś do wykonania jakiegoś działania. Byłoby to jednak bardzo sztuczne. Powtarzałoby już istniejące środki w postępowaniu administracyjnym. Dlatego zdecydowano się odejść od kar finansowych na rzecz odwołania do przepisów dotyczących decyzji administracyjnych. Tym, którzy najlepiej orientują się, dlaczego jakaś decyzja została wydana, umożliwi prowadzenie działań zmierzających do jej wykonania. Stwarza to też możliwość różnych działań – od kar finansowych po użycie siły fizycznej. Co prawda przymus bezpośredni w postaci siły fizycznej jest czysto teoretyczny, ale nie niemożliwy.

Jak często utrudniane są kontrole GIO-DO?

Bardzo rzadko możemy mówić wprost o utrudnianiu bądź uniemożliwianiu przeprowadzenia kontroli. Zdarzają się jednak przedsiębiorcy, którzy najzwyczajniej w świecie nie chcą wpuścić do siebie kontrolerów. Takie sytuacje w historii urzędu są jednostkowe, ale się zdarzają. Dużo częściej

przypadkiem jest sytuacja, gdy dokumentacja, którą dostają kontrolerzy, jest antydatowana lub nie została udostępniona w całości. Bywają też kłopoty z dostępem do części pomieszczeń w zakładzie pracy.

Jakie zatem znaczenie ma wprowadzenie sankcji karnych za utrudnianie kontroli?

Będą miały znaczenie prewencji ogólnej, czyli wskazania, że za taki czyn będzie można dostać grzywnę, a nawet trafić do więzienia. To bardzo ważne, gdyż każdy, kto utrudni kontrolę, narazi się na taką odpowiedzialność. Zatem nie tylko przedsiębiorcy czy właściciele firmy będą one groziły, ale także pracownikowi, który uniemożliwi wykonanie jakiejś czynności. W ten sposób dojdzie do sytuacji, w której na przykład sami pracownicy nie dadzą się zmusić przełożonym do tego, by antydatować dokumenty czy sporządzać takie, które faktycznie nie istniały.

Za jakie konkretnie metody utrudniania kontroli trafi się do więzienia, a za jakie na przykład dostanie się grzywnę?

Nie chciałbym przewidywać tego typu rzeczy. GIO-DO nie jest władny, by sugerować sądom, jak mają wymierzać kary.

Nowelizacja ustawy pozwoli stworzyć biura zamiejscowe. Ile powstanie takich biur?

W ciągu najbliższej kadencji nie powstaną żadne takie biura.

Powodem są kwestie budżetowe. W obecnej sytuacji państwa nie wyobrażam sobie, by powstały takie biura. Są one potrzebne, ale to jest bardzo duża inwestycja.

A gdyby udało się rozwiązać problemy finansowe, to gdzie mogłyby one powstać?

Zostałyby wybrane te miejsca, w których jest bardzo dużo podmiotów podlegających kontroli lub mających kłopoty z przetwarzaniem danych osobowych i potrzebujących bieżącej pomocy inspekcji. Regionem, gdzie jest dużo takich przedsiębiorstw, jest Górny Śląsk. Natomiast nie chodzi tylko o to, żeby kontrolerzy byli bliżej podmiotów kontrolowanych. Istnienie biur Inspekcji Ochrony Danych Osobowych poza Warszawą umożliwiłoby lepszy kontakt z inspekcją tym osobom, które prewencyjnie chciałyby zapytać się, w jaki sposób dokonać prawidłowego przetwarzania danych.

GIO-DO zyska prawo, by do wielu państwowych organów kierować wystąpienia zmierzające do właściwego przetwarzania danych. Co da taki przepis?

Jest to zapisanie w prawie czegoś, co do tej pory było wykonywane przez GIO-DO tylko w ramach funkcji rzecznikowskich. Dziś też sygnalizujemy pewne sprawy. Jednak wystąpienia mają mieć charakter dobrych praktyk i miękkich wskazań ze strony GIO-DO dotyczących tego, w jaki sposób radzić



Fot. Wojciech Górecki

Dr Wojciech Wiewiórowski
generalny inspektor ochrony danych osobowych

sobie z poważniejszymi problemami. Wyobrażam sobie, że kompleksowa sektorowa kontrola mogłaby kończyć się właśnie takimi wystąpieniami, które wskazywałyby na najważniejsze problemy. Jednocześnie byłyby dostępne np. w internecie i pokazywałyby drogę myślenia GIO-DO o poszczególnych problemach konkretnymi instytucjom oraz wskazywałyby, gdzie należy podjąć działania. Tego brakowało, gdy dwa miesiące temu wyszła na jaw sprawa dotycząca nieprawidłowości przy rekrutacji do przedszkoli. Mieliśmy zastrzeżenia dotyczące tego, jak gminy przeprowadzają ten proces. Musieliśmy informować o nieprawidłowościach prymitywnymi metodami i wzywać do uwagi. Brakowało w przepisach możliwości wystąpienia w takiej sytuacji.

ROZMAWIŁ LUKASZ KULIGOWSKI